

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Katowice, dnia 18. stycznia 1919.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi trzy razy w tygodniu: w wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 1 mk., z przyniesieniem do domu 1,08 mk. kwartalnie 3,00 mk., z przyniesieniem do domu 3,24 mk.

Pojedynczy numer 10 fen.

Cena ogłoszeń za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 30 fenigów. Za reklamy dwułamowe 90 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza” Katowice O-S. — Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ulica Ratuszowa nr. 12.

Towarzyszki i Towarzysze!

Polska Partja Socjalistyczna we wyborach do niemieckiego Sejmu narodowego udziału nie bierze. Nie wolno więc chodzić do głosowania.

„Niech żyje Polska.”

Do towarzysza Biniszkiewicza,
redaktora „Gazety Robotniczej” w
Katowicach.

Ks. E. Stateczny.

Towarzyszu!

Wychodzę z zasady, że tylko ten, który wiele cierpiał i pracował, odnosi w końcu zwycięstwo. Nie było zapewne warstwy społecznej, któraby w okresie przedwojennym więcej cierpiała i pracowała nad rzeszą proletariacką. Dlatego też jesteśmy poruszonymi do wnętrza świadkami niebywałego tryumfu partji socjalno-demokratycznej. I to właśnie zjawisko ośmiela mnie zwrócić się do Was, Towarzyszu i Redaktorze, i do waszych czytelników na Śląsku, aby z tych faktów spełnionych, na które patrzymy własnymi oczami, wyciągnąć wnioski odnośnie do obecnie zagmatwanego kierunku i położenia społecznego.

Zresztą nie jestem wam wcale cudzy ani wrogi, choć jestem wiernym synem i kapłanem Kościoła katolickiego. Przytłaczam sobie, towarzyszu, rok 1906 w Berlinie. Uprzymiśnij sobie, proszę, grono polskie P. P. S. tam wojujące o nowe zasady społeczne, mające w najgłębszym przekonaniu towarzyszy odnowić zmurszałe i zgnębnione stare społeczeństwo. Nie wiesz ?? Na „Alte Jacobstrasse” tam się odbywały nasze wieczorne posiedzenia i rozprawy, wśród których niżej podpisany ksiądz pod ubogą i nieznana nikomu postacią towarzysza Korczewskiego brał nieraz udział. Czyś zapomniał? Tyś przecież wciągał moje nazwisko Stateczny-Korczewski w listę towarzyszy PPS. A czy nie pamiętasz, jak się często zjawiałem w twojej pracowni szewieckiej jako neofita, który pragnie dotrzeć do jądra kwestji społecznej. Byłem bowiem zachłanny na poznanie życia we wszystkich kierunkach i na wyczerpanie socjaldemokracji nie tylko z książek, ale także z wiru samego życia, huczącego jak morze około nas i w nas. I błogosławię tę chwilę, w której się z wami u Merkowskiego i gdzieś indziej spotykałem i partję PPS. poznałem z jej najlepszych stron i urokowi jej życia trzeźwego niemal pokutniczego w Berlinie oprzeć się nie mogłem. To sobie zawsze za zaszczyt „poczytywać” będę. Dlatego się wcale nie zdziwiłem, że idea socjaldemokratyczna zwyciężyła stary leżący w gruzach świat.

Wszelako nasz pogląd socjalny urodził się na tle narodowym Polski i polski socjalizm nie może być odłączony od naszej narodowości polskiej i wiary katolickiej. Stąd pozwól mi, że wobec dzisiejszych starć kierunków nawet w samym łonie socjalizmu nurtujących, wytknę kilka punktów, któreby nam pozwoliły orjentować się w tym celu, abyśmy, normalnie i prawidłowo się po tej srogiej wojnie rozwijając, mogli być użytecznymi w granicach przyszłej Polski i razem z nią dążyć do ideału społeczności wszechludzkiej, opartej na wolności, rów-

ności, braterstwie, a przede wszystkim na duchu, który, zastępując pieniądź i władzę, jest naszym ołtarzem.

Wyznanie religijne jest sprawą osobistą. Nikt z socjaldemokratów nie będzie kępował towarzyszy wyznających bóstwo Chrystusa lub kościół katolicki, ani też nikt z wierzących obywateli nie będzie się zżymał na towarzyszy uczciwych nie mających łaski wiary. Podkładem życia społecznego ma być czysty człowiek jako taki; a wyznanie religijne stanowi jego skarb osobisty, którego mu tknąć nikt nie ma prawa, ale też z drugiej strony w braku tego skarbu on sam odpowiada za siebie i swoje uczynki.

Język rodzinny i obyczaj wchodzi w zakres prawa naturalnego, którego odebrać ani też narzucić nikt nie ma prawa; owszem, każdy swobodnie w nim kształcić i rozwijać się może i powinien osobiście i gromadnie.

Wielka własność powinna być uruchomiona. To uruchomienie ziemi i kapitału wielkiego utopionego w fabrykach lub przedsiębiorstwach jakichkolwiek rozumieć tak należy, że każdy ma prawo do własności, ale nikt nie ma prawa posiadać nieprzebrane bogactwa. Kryterjum najwyższe granic własności może tkwić jedynie w ustawach krajowych, które wprowadzić nikomu nie mogą odebrać własności objętej potrzebami danymi właściciela, ale też nikomu nie mogą pozostawić w rękach bogactw olbrzymich bezużytecznych lub powierzać je ręką niedołężnym i charakterem marnotrawczym. Dobro ojczyzny doczesnej jest najwyższą racją określenia granic własności i szafarzowania kapitałami. Co jest szkodliwe lub bezużyteczne dla dobra ogólnego rzeczości, musi ustąpić prawu bieżącemu.

(Społeczeństwo ma być zniewolowane. Wszelkie przywileje kastowe i klasowe i rzeczowe i dyspensy i ograniczenia, powinny być zniesione, bo przywilej jest nadwężeniem prawa i sprawiedliwości równej dla wszystkich. Z przywilejami związane są bezprawia tytułów i orderów. Zniesienie systemu trzechklasowego nieznosi jednak nierówności bądź osobistej bądź przedmiotowej; bo zawsze będzie społeczeństwo podobne do olbrzymiego zwierzęcia, wyposażonego w rozmaite organy i funkcje i zadania, wyklucza tylko wyzysk jednej partji na szkodę drugiej i ograniczenie swobód i praw obywatelskich.

Taka jest platforma, na której się narodowość polska z polskim socjalizmem z powodzeniem spotkać może. Cztery te punkta, które manifest socjaldemokratyczny tylko rozszerza w dziedzinie ekonomicznej, stanowią rdzeń socjalizmu; lecz może je również wyznawać każdy nieuprzedzony Polak i katolik. Na takich też podstawach wyobrażam sobie wzniesioną nową Polskę, w której pod jednym duchem ojczyznym mieszkać i działać może Polak obok Niemca i Żyda, socjalista obok katolika. Atoli nie te cztery punkta były celem niniejszego pisanja; bo te rzeczy oddawna znane i

przetrawione powszechnie. Chodzi raczej o granice polityczne przyszłej Polski. — Wprawdzie byłoby zbawiennie, gdyby ludzkość nie rozgraniczona słupami tworzyła jedną rodzinę spojona duchem, ale ta świetlista przyszłość jeszcze jest daleka. Idzie zatem o granice Polski czyli, mówiąc konkretniej, o przydzielenie Śląska i Poznańskiego i wybrzeża bałtyckiego do nowej Polski na podstawach etnograficznych i historycznych. I tu się głównie objawia zadanie partji socjaldemokratycznej na Śląsku, a przede wszystkim w rejonie Katowic.

Towarzyszu! Wiadomo ci, jak dotąd socjalizm polski był gnębiony w zaborze pruskim z powodów ujarzmienia Polski. Temu należy kres położyć, opowiadając się gromadnie za przydzieleniem Śląska do Polski! Towarzysze! Jak jeden mąż powinniśmy stanąć obok swoich kolegów polskich nie należących do partji i zawołać gromko: Chcemy Polski całej! Chcemy, aby Śląsk należał do Polski, żebyśmy w niej mogli wyznawać swoje zasady i pracować dla siebie i dla dobra ludzkości!

Niechaj was bynajmniej nie odstręcają te strachy na lachy, że Polska jest katolicka; bo nie tylko katolicka jest, ale i tolerancyjna. Jeszcze w Europie nie było socjalizmu ani nawet praw człowieczych, zdobytych przez wielką rewolucję francuską i już w Polsce ogłaszano ustawami swobodę obywatelską i prawo osobiste: Libérum veto! A choćby się i przytrafiło, żebyście w jej ścianach czasem znudziły głowę oparli o stopy gwoździami przebite Chrystusa, toby wam wcale nie zaszkodziło; bo Chrystus przyniósł swoją śmiercią podjętą za prawdę i ducha wyzwolenie przede wszystkim dla rzeszy proletariackiej.

Więc spróbujmy zbliżyć się i zaufać wzajemnie i połączyć się pod jednym duchem polskim jako bracia związani węzłami krwi i mowy i — będzie dobrze. Zobaczcie wtedy, jak w nowej Polsce będzie łatwo szerzyć idee związku wszystkich ludów i niwelować ludzkość w jedną olbrzymią rodzinę człowieczą, cierpiącą i cieszącą się po łusce ziemi. Bądźmy braćmi jednej matki!!!

Z pozdrowieniem

Ks. Euzebiusz Stateczny.

Piotronki, 6. 1. 1919.

Z prośbą o przedruk w gazetach socjaldemokratycznych i narodowych.

List powyższy zamieściłem z przyjemnością, chociaż pogląd mój na ustrój społeczny jest cokolwiek odmienny od poglądu autora. List powyższy żyjącego jeszcze księdza katolickiego wykazując dobitnie, że i dobry katolik może być socjalistą.

Józef Biniszkiewicz.

**Rodzice! Uczcie dzieci wasze
czytać i pisać po polsku!**

W obronie własnej.

Obywatele żydowscy miasta Katowic strasznie się obawiają, że Śląsk Górny połączony zostanie z resztą Polski. Fakt ten rani ich serce niemieckie.

Strachu ani żalu nie mogą im zabronić i mam też dla ich opalów wyrozumienie.

Nie śmiem atoli milczeć na ich bezustanne szczucie i plotkowanie na Polaków a przede wszystkim na szczucie, odnoszące się do mnie.

Przez pewien czas zaczęto mnie, że wygłaszam na zebraniach mowy antysemickie. W ostatnich dniach donoszono mi, że kursują w mieście wśród obywateli żydowskich pogłoski, że ja rozpowszechniam odezwy, wzywające do pogromów na żydów.

Na plotki takie nie reagowałem, ponieważ wiem, że w obecnym czasie nie brak ludzi złej woli, przed którymi się nikt bronić nie może.

Plotkę o rzekomem rozdawaniu przemennie odezwy pogromowych powtórzył mi wczoraj atoli całkiem poważnie drukarz pan P. i dla tego dłużej milczeć nie myślę.

Mówię i piszę zawsze, że w wolnej Polsce musi i będzie panować tolerancja religijna i przekonaniowa dla wszystkich, którzy będą chcieli swe obowiązki obywatelskie spełniać.

Z tej drogi też nie zejść pomimo szczucia, które pewne ukryte gady uprawiają. Obywatele żydowscy zrozumiały mnie atoli, że w zwalczaniu takich kreatur należy być bezwzględny.

Bezwzględny będę i wtenczas, jeżeli danego żydowskiego plotkarza i podżegacza wykryje.

Józef Biniszkiewicz.

Co się dzieje wśród górników?

W niedzielę odbyła się konferencja wydziałów kopalń górnośląskich, zwołana przez wydział kopalni „Ferdynand” w Bogucicach. Mimo że konferencja była tylko ogłoszona przez „Gazetę Ludową” (osobnych zaproszeń nikt nie otrzymał), to jednak sala „Deutsches Haus” była przepełniona.

Delegaci poszczególnych kopalń domagali się, by tak, jak obiecano na ostatniej konferencji, była dana odpowiedź panów kapitalistów na te żądania, które na ostatniej konferencji pozostały sporne i niezadowolone i stanowiły powody nieustających dzikich strajków, jakie teraz codziennie gdzieś indziej wybucha i gasną.

Mianowicie żądano, aby kwestja 800 marek daru pokojowego została załatwiona i te pieniądze naraz lub ratami wypłacono;

aby wypłacono 150 marek wsparcia gwiżdżkowego wszystkim górnikom pracującym na kopalniach G. Śl., a nie tylko tym, którzy przed 1. 9. 18. na ostatniej kopalni pracują;

aby wycofano z kopalń i G. Śl. wogóle wojsko, które zamiast w cywilnym stanie wydobywać węgle z kopalni, dobrze opłacane kosztem kopalni i gminy, drażni robotników, obciąża ich i nawet strzela do robotników zupełnie niepotrzebnie;

aby kopalnie wypłaciły górnikom za te szczyty, które robotnicy święcić musieli, ponieważ panowie kapitaliści lub urzędnicy zastrejkowali, jak się to zdarzało w Mysłowicach, w Załężu, w Radzionkowie itd.

aby poszczególnym oddziałom fachowym specjalnym usadzono zarobek i wyniesiono na tablicy, by także budowlani, maszynowi, drzewiarze, splóczkarze (szlamierzac) itp. wiedzieli, ile im się na szczytę należy i pod tym względem nie byli zależni od łaski lub niełaski przełożonego;

aby Poznańskiego nie odgradzano sztucznie od G. Śląska, bo to są równie ziemie polskie, które sobie mogą wymieniać żywność i węgiel, którego tam wielki brak, tak, jaki tu brak żywności;

Wreszcie wniósł wnioskodawca z Ferdynandu projekt ustawy, podług której dla każdego urzędu górniczego miała być wybrana rada robotnicza, dozoruja pruskich bergratów (rewirowych) i centralna rada górnicza do nadzoru urz. nadgórniczego we Wrocławiu. Zarazem miały te rady robotnicze obok organizacji załatwiać spory pomiędzy robotnikami i kapitalistami.

Ze Zjednoczenia oświadczył p. Kot, że musi protestować, iż oni nie zostali zaproszeni i zawiadomieni o planie i porządku dziennym konferencji i z tego powodu jest przeciw temu projektowi ustawy rad górniczych itd. To się też podobalo zwoln-

nikom Loefflera, którzy przyszli po to, by konferencję rozbić halasem, zanim przyjdzie do pozytywnych uchwał.

Z Centralnego Związku Zawodowego Polskiego oświadczył tow. Adamek, iż on nie był zwołującym tej konferencji, aby „obejść” inne organizacje górnicze, jak mu to zarzucał p. Kot. Lecz może rozumnie stanowisko takie niewłaściwe wobec faktu, że organizacje zaniedbały zupełnie sprawę górniczą, a Loeffler nawet sprowadza wojsko na robotników. Więc nieufanie robotników do organizacji i wydziału poczynają działać na własną rękę. Tow. Adamek wyliczając grzechy Loefflerów, które były powodem dzikich strajków, był ciągle przerywany przez warcholy Loefflerowskie. To samo się okazało, gdy inni delegaci w tem samem sensie przemawiali. Lecz mimo tego okazała się zgodność mówców co do powyższych żądań. Dopiero gdy projekt rad rob. do wydziałów obwodowych przyszedł pod dyskusję i gdy już miano wybierać członków tych rad robotniczych, począł protestować p. Kot z „Zjednoczenia Zaw. Polskiego” i zanim jego zwolennicy wraz z Loefflerowcami urządzili na sali taką „zburzkę”, że przewodniczącemu p. Furgułowi nie było możliwe zebranie wórowo przeprowadzić, większość delegatów protestowała przeciw warcholostwu, lecz ich głosy pozostały bez skutku, bo Loefflerowie i Zjednoczeniowcy okazywali wielką chęć uniemożliwienia obrad. Przedstawiciele Zj. Z. P. przyczynili się do tryumfu znanego polakożercy Loefflera. Na przyszłość dali górnikom radę, żeby takiej konferencji na własną rękę nie zwoływali. Takimi sprawami powinna się zająć ta organizacja, do której robotnicy mają całkowite zaufanie. Centralny Zw. Z. P., który w pierwszych dniach rewolucji rozpoczął szerszą działalność i do którego robotnicy teraz masami się garną, spełni rzetelnie swą misję uzdrowienia stosunków gospodarczych i związkowych na Górnym Śląsku.

Konferencja przedstawicieli rządu, kapitalistów i górników w Katowicach.

Sprawozdanie delegata.

We czwartek, dnia 16-go stycznia o godzinie 2 po poł. odbyła się na sali w „Reichshalle” w Katowicach konferencja, na której byli obecni także zastępcy rządu, a mianowicie, minister Hirszt i minister handlu Hartmann. Z przedstawicieli pracodawców byli obecni tylko radca Knochenhauer jako zastępca górnośląskiego towarzystwa hut i kopalń.

Konferencja była zwołana, ażeby naradzać się nad tem, w jaki sposób można usunąć naprężenie, które panuje pomiędzy robotnikami górnośląskimi i jego pracodawcami, a szczególnie nad żądaniem robotników, które postawiono na dawniejszych konferencjach, mianowicie żądanie 800 marek jednorazowego odszkodowania.

Minister Hirszt otwiera posiedzenie, zapytując się zebranych, czem chcą uzasadnić te żądanie.

Pobor: M. Panowie i koledzy! Zastępca rządu żąda od nas, żebyśmy mu uzasadnili nasze żądania, to też chcemy uczynić. Tu mówca w krótki, ale dobitny sposób opowiada, jak to żony i dzieci robotników łajają obdarte i bose, jak robotnika płacono zarobkami prawdziwie głodowymi a kapitaliści — brali zyski ogromne, zaku-pując za nie całe wsi, a żądania takiego nie mogliśmy prędzej postawić, bo odgrazano się nam okopami i więzieniem.

Robotnicy tego nie żądają z dzisiejszych zysków, tylko z tego, co kapitaliści zarabiali przez wojnę.

Adwokat Lichtenstein odczytuje żądania górników z Zabrskiego i te żądania popierają wszyscy delegaci.

Teraz minister Hirszt odczytuje rezolucję pracodawców, która powiada, że pracodawcy nie mogą się pod żadnym warunkiem zgodzić na żądania robotników, po pierwsze dlatego, że nie posiadają nic, po drugie, że żądanie to jest wynikiem agitacji wielkopolskiej i bolszewistycznej.

Furgu!ł: Zarzuł, jakoby nasze żądanie było wynikiem wielkopolskiej lub bolszewistycznej agitacji, musimy stanowczo odeprzeć i protestujemy przeciwko takiemu nadużyciu naszej konferencji do hecy antypolskiej.

Tu następuje bardzo burzliwa dyskusja, w której różni mówcy wypowiadają swoje żale i wzywają rząd, żeby w tej sprawie cośprzedsiewziął.

Zastępcy rządowi, a mianowicie minister Hartmann, twierdzi w długiej przemo-

wie, że oni nie mogą kapitalistów zmusić, gdyż tej siły nie posiadają; na co mu jeden z mówców odpowiedział, że, jeżeli ten rząd nie jest w stanie nic zrobić, to musi-zniknąć.

Loeffler (st. ferband) stawia wniosek, żeby wybrano komisję, która by, poparta przez rzeczoznawców, zbadała książki kapitalistów, lecz wniosek ten odrzucono jednogłośnie, gdyż to już miało być wykonaniem od 1. do 15. stycznia b. r. Adwokat Lichtenstein stawia wniosek, żeby obrady odroczone i zwołano pracodawców na ponowne obrady w piątek 17. stycznia o godzinie 2-ej na tem samem miejscu. Wniosek przyjęto i obrady odroczone.

(C. d. n.)

Furgu!ł z Bogucic.

Przegląd polityczny.

Śląskie sprawozdanie wojenne.

(wtb.) Wrocław, 14. stycznia. Na śląsko-poznańskiej granicy, na północ-wschód od Gross-Wartenberg (?), na ziemi poznańskiej odbyły się utarczki między Polakami a naszymi oddziałami, wysłanymi na wywiady. Polacy zostali odparci. Zajęliśmy Ligotę, na północ-zachód od Ostrzeszowa. Polacy stracili ogółem 9 poległych, 17 rannych i 11 jeńców. Po naszej stronie jest 1 poległy i 1 ranny. Do dywizji, która brała udział w tych utarczkach, zgłosiło się w ostatnich dniach 700 ochotników z powiatu oleśnickiego i milickiego.

Sprawozdanie polskie.

(wtb.) Poznań, 14. stycznia. Koło Inowrocławia: położenie bez zmiany. Koło Żnina: Rynarzewo zajęte przez oddział polski. Koło Chodzieży: Niemcy zajęli Szamocin. Koło Czarnkowa: rozejm zerwany został przez Niemców. Na zachodzie: niemiecka artylerja ostrzeliwała Kamionkę i Stary Żnin. Na południu: między Rawiczem a Górką utarczki. Na południe-zachód od Ostrzeszowa wyparty został przeciwnik z Kobylgóry, którą był zajął przejściowo. Na granicy śląskiej gromadzą się siły niemieckie. Szef sztabu.

Niemcy zaboru pruskiego godzą się na przyłączenie do Polski.

Niemcy w Poznańskim namyślili się i zaczynają się godzić z myślą przyłączenia do Polski. Względem ekonomiczne robią swoje. Sfery handlowe Gdańska nawiązały rokowania z Nacelną Radą Ludową, przerwawszy się myśli, że w razie utworzenia sztucznego portu polskiego Gdańsk musi upaść.

Ten sam zwrot jest widoczny w prasie poznańskiej — nawet w hakatystycznym do niedawna „Posener Tageblacie”, który w znamienity sposób omawia wiadomość o mobilizacji niemieckiej celem odebrania Poznańskiego.

Uznaje mianowicie ten dziennik wszelkie środki gwałtowne za nieodpowiednie i spóźnione, gdyż odbiły by się przede wszystkim na niemieckich kolonistach w Wielkopolsce.

Obecnie Niemcy na Kresach wschodnich muszą sami troszczyć się o siebie oraz w drodze porozumienia się z Polakami szukać ocalenia tego, co ocalić można. Pomoc z zewnątrz dziś nic nie pomoże, tylko narazi Niemców na niebezpieczeństwa, z których wybawić się nie będzie można.

W tym sensie usiłuje działać komisja niemiecka, która wyjechała do Berlina, aby rządowi przedstawić położenie w Poznaniu i otrzymać zapewnienie, iż nie będą podjęte próby gwałtownej zmiany obecnego położenia w Poznaniu.

Musimy sobie uprzytomnić jedno — pisała dalej organy byłych hakatystów — że działanie w tym kierunku i próba porozumienia się z Polakami da nam Niemcom jedyną możliwość wytworzenia stosunków znośnych. Może to być bolesne, atoli tak jest i nie miałoby sensu zamykać oczu przed rzeczywistością i oddawać się marzynom, na które czas jest za ciężki.

Tak to twarda konieczność liczenia się z rzeczywistością zdołała ugłaskać nawet krzyżackiego gada. Tym razem już chyba nie odrośnie ta głowa hydry, którą ongiś oszczędziła ręka polska po pogromie grunwaldzkim — na swoje nieszczęście.

Za 6 tygodni Polska zalana będzie produktami amerykańskimi.

„Przegląd Wieczorny” donosi:

Członek amerykańskiej misji żywnościowej zapowiedział, że Ameryka może zasypać Europę wszelkiego rodzaju produktami. Do Polski przybędą ogromne tran-

sporty produktów amerykańskich za 6 tygodni, a więc buty, bielizna, ubrania, materje, wyroby skórzanе i chemikalja. Ceny za te produkty spadną w Polsce prędzej, niż się tego spodziewają.

Koalicja a Niemcy.

Biuro Reutersa donosi: W artykułach gazet angielskich, omawiających wypadki berlińskie, kładzie się główny nacisk na wpływ, jaki wypadki te wywrzeć mogą na dojście do skutku pokoju. Gdyby zwyciężyli spartakusi, natenczas zgromadzenie narodowe spełzłoby na niczem. Nie byłoby w takim razie władzy, z której koalicja mogła pertraktować. Stan taki byłby nie miły dla koalicji, ale wprost groźny byłby dla Niemiec, których istnienie od postępowania koalicji zależy.

Przewrót w Luksemburgu.

Agencja Havasa donosi z Brukseli, że w dniu 11 stycz. obwołano w Luksemburgu republikę. Wielka księżna usunęła się ze stolicy na jeden z okolicznych zamków. Sejm odbył posiedz. bardzo burzliwe, katolicy opuścili salę obrad.

Pierwsza nota obecnego rządu niemieckiego do koalicji.

Rząd niemiecki wystosował 11. stycznia za pośrednictwem komisji rozejmowej w Spa, do przedstawicieli koalicji następującą notę:

Podczas obrad w Moguncji przedłożył komisarz finansowy koaljantów notę, przedstawiającą najwyższą miarę tego, czego od Niemiec żądać można. Owe żądania koalicji zmierzają do tego, aby ustanowić finansowe niewolnictwo Niemiec wobec koalicji. W żądaniach tych wkracza się w prywatne prawa właścicieli niemieckich. Rozmiary przywozu do Niemiec żywności, surowców i gotowych fabrykatów mają być w przyszłości ustanawiane przez koaljantów. Także na zwrot kredytów, jakie prywatni ludzie podjęli za granicą, potrzeba będzie zezwolenia koaljantów a dewizy banku państwowego ma ustanawiać codziennie komisarz finansowy.

Z tonu noty przedłożonej przebiega się wyraźnie radość, że Niemcy mogą być poszkodowane i upokorzone. Rząd niemiecki zastrzega się energicznie przeciwko tej notcie i oświadcza, że przyjąć jej nie może. Niemcy stanęły w tej sprawie u granicy tego, co przyjąć mogą. Rząd niemiecki wyraża nadzieję, że koaljanci znajdą w wykonaniu paragrafu 19 warunków rozejmowych drogę, na której przyjęciu powaga Niemiec nie ucierpi. Rząd niemiecki uważa dalej chwilę obecną za stosowną, aby koaljantom i rządowi sprzymierzonym zwrócić uwagę na następujące punkty:

W szerokich masach narodu niemieckiego powstaje mniemanie, że koaljanci jedynie dlatego przyjęli punkty Wilsona, aby Niemcy naprzód obezwładnić a potem je zmiażdżyć. Utrzymanie blokady Niemiec, opóźnianie przywozu żywności, gospodarcze i polityczne odcięcie między prawym a lewym brzegiem Renu — wszystko to budzi czujność narodu niemieckiego. Ufając w notę sekretarza stanu Lansinga z dnia 5. listopada, uznał kraj niemiecki i armja dalszą walkę za niemożliwą i złożył broń. Jeżeli teraz koaljanci i rządy sprzymierzone przez to, że opóźniają zawarcie pokoju a rozejmu używają do gospodarczego zduszenia Niemiec, działają wbrew danemu w chwili uroczystej oświadczeniu, to naród niemiecki nie widzi w tem stosowania środków wojennego. Lecz postępowanie takie uważa za przeciwne rozumowi ludzkiemu i prawom Boskim; postępowanie takie musi stłumić wszelkie dążenie do zgody między narodami i dla takiego postępowania nie byłoby ani przebaczenia, ani zapomnienia. Podp. Brockdorf-Rantzau.

— Dzisiaj powołuje się rząd nawet na prawa Boskie i ludzkie, — ci sami ludzie jednak przez całą wojnę nie pamiętali o prawach tych. Gdyby koalicja zastosowała te same prawa ludzkie, co podczas wojny istniały w Belgji, wtenczas by się od not i protestów niemieckich nie uratowała.

Dwa freundy się prali.

Górnośląscy hakatyści różnych odciennici podali sobie dłoń w celu zwalczania i zohydzania wszystkiego, co polskie.

Klerykalni centrowcy i rządowi socjaliści ratują jak mogą tonący „Faterland“ i tak zgadzali się względnie przez kilka tygodni.

Obecnie toczy się atoli walka o mandaty do niemieckiego sejmiku ustawodawczego,

czyli narodowego. Od razu zaczynają się te, dotąd zgodne dusze zwalczać. Rządowi socjaliści zwalczają partję centrową, ganiąc ją, że ona jest winną wszystkiemu złemu i chętną się, że niemieccy socjaliści rządowi są prawdziwymi zbawicielami świata.

Nie podoba się to ich centrowym bratankom i oddają im pięknem za nadobne.

Wydział katolickich wyborców-robotników wydał odezwę niemiecko-polską, w której to rządowcom niemieckim dużo gorzkiej prawdy w twarz rzuca. Otóż mały przykład:

„Socjalna demokracja (niemiecka — przypisek redakcji) sama się blamuje, jeżeli na centrum wyzywa. Socjaliści większości prowadzili aż do rewolucji wspólną z centrum politykę. A przysłowie mówi: „Kto z kim przestaje, takim się sam staje“. Socjalna demokracja wie bardzo dobrze, że jej agitacja jest spekulacją na niedoświadczonych ludzi, a jak najszerzej gębę rozwierać, to jest sposób genosów. Popatrz tylko na dzisiejszą partję rządową, we wrzeszczeniu nikt jej nie dorówna.“

Mają już ci centrowcy rację, że jak centrowcy, tak i socjaliści Scheidemanna robotników zdradzali i przez cztery i pół roku wojnę prowadzili i przedłużali.

Robotnicy polscy wiedzą i tego nigdy nie zapomną, że obie te partje były i są wrogi ludowi polskiemu i dlatego uł działu w wyborach do sejmiku niemieckiego nie biorą.

Wstępujcie do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Każdy człowiek zajmuje się dzisiaj polityką, życie polityczne pulsuje obecnie tak żywo, że obojętnie stać na uboczu nikt nie może.

Kto się polityką interesuje, sympatyzuje więc z pewną partją, która jego uczuciu i przekonaniu odpowiada.

Każdy polak i każda polka, dzieląc ideę i dążenia socjalistyczne, winni też wstąpić do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Chociaż stan obłączenia uniemożliwia nam na razie nasze posiedzenia i Wiece, to nas ustrząsnąć nie powinno. Tem więcej winniśmy agitować od ust do ust i organizację naszą powiększać.

Brak zebrani naszych winna w każdym domu zastąpić

Gazeta Robotnicza.

Protest bytomskiej rady ludowej przeciw nadużywaniu kościoła.

Rada Ludowa na powiaty bytomskierozesłała następujący list do wszystkich ks. proboszczów powiatu bytomskiego:

Bytom, dnia 13. stycznia 1919.

Czcigodny Księżę Proboszczu!

Z uczuciem zupełnej odpowiedzialności wydała Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu nakaz, by nie brać udziału w wyborach do niemieckiego zgromadzenia narodowego w dniu 19-go stycznia i do konstytuancy pruskiej dnia 26-go stycznia 1919 r. Jest to nakaz narodowy, obowiązujący wszystkich Polaków zaboru pruskiego, a więc także i lud polski na Górnym Śląsku.

Uzasadnienie tego nakazu tkwi w tem, zwłaszcza, że lud polski, dążący do połączenia się z Polską, uważa słusznie wybory te jako sprawę dotyczącą wyłącznie społeczeństwa niemieckiego. Biorąc pod uwagę, że nadzieje Górnego Śląska pod względem połączenia go z katolicką Polską ziszcza się bezwzględnie w niedalekiej przyszłości, obawy Najprzew. ks. biskupa wrocławskiego i niektórych duchownych, jakoby wstrzymanie się od wyborów wyszło na niekorzyść Kościoła, tem samem upadają.

Przykro nam stwierdzić, że niektórzy duszpasterze nadużywają swej powagi kapłańskiej nawet w domu Bożym, wmawiając w wiernych, że wstrzymanie się od głosowania jest ciężkim grzechem.

Nie wymagamy, ażeby całe duchowieństwo nasze stanęło na gruncie polskiej polityki narodowej, radzimy jednakowoż i żądamy wyraźnie, ażeby, zrozumiałwszy znaki czasu, wstrzymali się duchowni nasi od propagandy w kościele.

Nie da się zaprzeczyć, że postępowanie przeciwnie spowoduje rozdziewię pomiędzy duchowieństwem a wiernymi i oddali większy odłam ludu polskiego na Górnym Śląsku od duszpasterzy.

To są powody, które zniewalają nas odezwać się do Wiel. Księdza Proboszcza z usilną prośbą, aby w myśli naszego listu zachował w ruchu wyborczym zupełną neutralność przynajmniej w kościele i odpowiednio wpłynął także na księży kapłanów. Łączymy wyrazy najwyższej czci i poważania.

Retzlaff.

J. Grzegorzek.

„Podziemna“ gazeta w Belgji.

Najwięcej kłopotu robił podczas wojny władzom niemieckim w zajętej Belgji „podziemny“ dziennik „Libre Belgique“ (Wolna Belgja), kolporterowany na niezwykle szeroką skalę i czytany przez wszystkie warstwy ludności belgijskiej. Wszelkie wysiłki władz policyjnych pozostawały bez skutku: redaktorów i drukarni nigdy nie zdołano wykryć.

Teraz dopiero wyjaśniła się — jak donosi paryski „Journal“ w telegramie z Brukseli — tak pilnie i umiejętnie strzeżona tajemnica. Dziennik ten wydawali dwaj bracia Jourdin, którzy przed wybuchem wojny byli usposobieni przyjaźnie dla Niemiec i należeli do nielicznych przeciwników budowy silnej armji belgijskiej, twierdząc, iż traktaty neutralności w zupełności poręczają bezpieczeństwo państwa belgijskiego.

Pogwałcenie Belgji przez Niemcy było dla nich smutnem zbudzeniem ze złudzeń i pragnęli powetować dawniejsze działalności, niezgodne — jak się okazało — z dobrem kraju. Dla naprawy błędu, przystąpili do wydawania „podziemnego“ pisma, w którym wyzywali do nieugiętości wobec najeźdźców i hartu ducha. Ich zasługą było w niemałej mierze twarde stanowisko Belgów wobec władz okupacyjnych. Atoli tragiczny los nie dozwolił braciom Jourdain dożyć dnia wyzwolenia, którego zapowiedzią krzepili ducha swych współobywateli w ponure dni niewoli i udręki; zmarli bowiem na kilka dni przed podpisaniem traktatu o zawieszeniu broni, który oswobodził Belgję, od najeźdy wojsk pruskich.

Rozpowszechnianiem dziennika na okupacji niemieckiej zajmowała się cała rzesza patriotów zarówno mężczyzn jak i kobiet. Niemałą rolę odgrywali również przekupieni żołnierze niemieccy, nawet z otoczenia gubernatorów: Bis-singa i Falkenhausena. Oni to kładli codziennie numery „Libre Belgique“ na biurkach gubernatorów i wyższych urzędników okupacyjnych, doprowadzając swych „panów“ do wściekłości, że coś podobnego jest możliwe w państwie „ładu i porządku“.

Z towarzystw.

Nowa Wieś. W niedzielę 12. stycznia b. r. odbyło się posiedzenie tow. P. P. S. Tow. Sekulski zagał posiedzenie, ogłaszając następujący porządek dzienny: 1) Referat tow. Czajora, który na życzenie członków przybył. 2) Dyskusja. 3) Rozmaitości. Po ogłoszeniu porządku dziennego udzielił tow. Sekulski tow. Czajorowi do wykładu głos. Zaczynając swój wykład, zaznaczył tow. Czajor, że nie występuje jako wybitny mówca, lecz jako prosty robotnik od kilofa. Najpierw skrytykował mówcę politykę i zachowanie się niemieckiej partji socjalistycznej w Parlamencie przez cały czas wojenny. Mówca wywodził dalej, że postawie niemieckiej socjalnej demokracji wiele się przyczynili za przedłużeniem wojny, ponieważ uchwalali rządowi niemieckiemu pożyczki wojenne, z wyjątkiem pojedynczych posłów.

W dalszych swych wywodach skrytykował mówca postępowanie teraźniejszego rządu niemieckiego, na czele z Ebertem—Scheidemanem, którzy zamiast wolność dać ludowi pracującemu, sprowadzają armaty i karabiny maszynowe na lud górnośląski, przyczym omówił zarazem zajścia pomiędzy tak zwanym „Grenzschutzem“ i robotnikami na Górnym Śląsku. Tak samo mówca poruszył stan obłączenia na Górnym Śląsku, który spowodowali tutejsi kapitałści razem z panem Löfflerem.

Dalej omówił uchwały zjazdu socjalnej demokracji niemieckiej w Jenie w roku 1913 gdzie uchwalono znieść P. P. S. i gdzie jej odmówiono rację bytu. Kończąc swój referat zaznaczył mówca, że P. P. S. znowu powstaje i każdy, który się Polakiem czuje, powinien wstępować w szeregi P. P. S. i również się zawodowo zorganizować w C. Z. Z. P. W drugim punkcie zaważwał tow. Sekulski do dyskusji, eż ze strony wrogów naszych się żaden nie zgłosił, chociaż tam byli obecni. Następnie przemawiali w myśli referenta tow. Sekulski, Pawlik i Myschor.

W rozmaitościach obmawiano następne wybory do konstytuancy i zaapelowano do zebranych, żeby ani jeden nie chodził do wyborów, który się czuje Polakiem, ponieważ i narodowcy uchwalili we wyborach udziału nie brać. Tak samo nadmieniono położenie „Kółka śpiewackiego“ do którego się zebrani licznie dawali

zapisywać. Również uregulowano nowe wstępy do P. P. S. i C. Z. Z. P. Z trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje P. P. S. i C. Z. Z. P.“ zamknął tow. Sekulski te wspaniałe posiedzenie.

Sekretarz.

Korespondencje.

Zawodzie. Zarobki robotników naszych nie odpowiadają stosunkom obecnej drożyznie. Robotnicy tutejsi np. w hucie „Ferum“ zarabiają na godzinę 1,20 mk., to wynosi miesięcznie najwięcej 178,80 mk. Ciągłe kapitaliści krzyczą o wysokich zarobkach i na to mamy dowody, że robotnicy wcale dużo nie zarabiają. — Kiedy robotnicy przed kilka tygodniami domagali się wyższego zarobku w hucie „Ferum“ i w tym celu zwołali zebranie robotników tej huty, był to p. Schleger, kasjer związku metalowców, który gorąco bronił interesów kapitalistów. Porównywał zarobki nasze z Berlinem i wywodził, że berliński robotnik jest inteligentniejszy i pracuje bardzo szybko, dlatego też stosunkowo więcej zarabia. Pan Schleger, członek rady robotniczej, tłumaczył robotnikom, że panowie nie mogą dać wysokich zarobków. Ugodzono się z temi biednymi panami na owym zebraniu, aby najwyższe zarobki wynosiły od 1,00 do 1,20 mk. na godzinę. — Położenie robotników jest w obecnym czasie tak smutne, że i mimo najwyższych zarobków otrzymać nie mogą dostatecznej żywności. Jeżeli i żywność będzie tańsza, to i robotnicy domagać się nie będą wysokiej płacy. Robotnik, który zarabia 8,80 mk. dziennie, nie może sobie pozwolić na funt masła za 15 marek lub innego tłuszczu. Kapitaliści dotychczas jednak biedy jeszcze nie doznali; gdyby oni musieli pracować w pocie czoła na kawałek chleba, toby wtenczas pojęli ruch robotniczy i domagania się robotnika o lepszy byt. Niestety znajdują się jeszcze ludzie, którzy nie pojmują wyzysku kapitalistycznego i stają się ich gwardją.

Mały feljeton.

Z pamiętnika p. Biernika Orjentalskiego.

P. Biernik Orjentalski, wypiwszy po obiedzie filiżankę kawy z likierem, złożył swe ciało na otomanie. Sen pomagający trawieniu zbliżył się doń, osnuwając myśli zjawami naogół realnymi.

Z obłoków błękitnych wyłoniła się najpierw postać żołnierza francuskiego w czerwonej czapeczce i czerwonych pluderkach. P. Biernik złamał się przed nim tym samym ukłonem, jakim przed laty zginał się przed Mikołajem Mikołajewiczem. I od razu poczuł w sobie siłę taką, jak ks. Godlewski, gdy wysyła swych dzielnych kalikantów na poselstwo niemieckie. Zawołał natychmiast kapitana białej gwardji, wręczył mu długą listę i rzekł: „powieści!“ P. kapitan zasalutował, dźwignął ostrogami i zaraz wziął się do roboty. Wnet wszystkie drzewa w Alejach Ujazdowskich ubrane były ciętami: Moraczewskiego, Malinowskiego, Arciszewskiego, Perla, Hołówki, Daszyńskiego, Sosnkowskiego i wielu innych. Na samym końcu zawisnął Zysław. Na ten widok żołnierz francuski splunął w stronę p. Biernika i syknął: „merde“. Ale p. Biernik nie zważając na to, chrząknął błogo rozkoszując się tym boskim widokiem.

Nagle wiatr chuchnął, dmuchnął i wojenne sznurki pękły. Ofiary p. Biernika pospadały z lip i kasztanów, wyprostowały się i każdy poszedł do domu. Najdłużej wisiał Zysław, a to dlatego, że na takiego chłodziaka i wojenny sznurek był dobry. Ale kiedy zobaczył, jak to p. Biernik Orjentalski smacznie chrapie, wierzgnął nogą i urwał się ze sznurka. Otrząsnął się, jako że było zimno, zapalił papierosa i udał się wprost do mieszkania swego pacjenta. Nie mówiąc, usiadł u wezgłowia p. Biernika i patrzył. Nie czynił mu żadnych wymówek, nie groził mu zemstą, tylko siedział i patrzył sobie. Ale ten wzrok drażnił śpiącego. Jęknął, stęknął i miał zamiar przewrócić się na drugi bok, ale powieki już mu się nie kleiły.

Obudził się w jakimś niezłym usposobieniu. Zadzwoił na lokaja Franciszka.

— Łotrze jeden, gdzie woda sodowa z winem?!

Dziwo nad dziwami, p. Franciszek obraził się.

— Do kogo pan mówi?

— Jaśnie Oświecony mówić, błźnie jeden — huknął p. Biernik po swojemu.

— Słucham, jaśnie oświecony błźnie — odparł pan Franciszek, który właśnie wrócił z wiecu kelnerów.

Jak się p. Biernik nie zerwie, jak — mówiąc prawd, a nie kłamiąc — łunie p. Franciszka w pysk!... Jak zbuntowany p. Franciszek nie porwie się, jak nie odda swemu panu pięknem za nadobne. I zaczęli się prac. Jaśnie oświecony — z lokajem. Takie to czasy. P. Biernik był silny, jak buldog, ale i p. Franciszek nie ułomek. Aż ci p. Biernik poznał, że nie wypada i nuż prosić p. Franciszka: Puśćże już, dosyć. A kiedy go ten puścił, nuż wołać: Policja! Policja! Na to pan Franciszek wyciągnął z kieszeni czerwoną opaskę i pokazał swemu panu.

Zatrząsał się p. Biernik, zwiłgotniał i z jękiem usiadł na kanapie, myśląc: Boże! Boże! do czego doszło? Już nawet swojego człowieka bić nie wolno! O Polsko! Polsko! Staczasz się coraz bardziej w otchłań...

Zysław.

Kto to zapłaci?

Aby ratować Śląsk dla państwa pruskiego, zrzucali lotnicy z latawców odezwy. Z tych wielka część spadła na rolę, na zasiewy. Ciekawa gawiedz rzuciła się za nimi i niejednemu gospodarzowi zdeptała doszczętnie cały zasiew, co w obecnym czasie przy tak wielkim braku chleba jest zbrodnią.

Czy wolno nam się bardzo skromnie zapytać, kto zapłaci tym poszkodowanym gospodarzom wyrządzoną szkodę?

W Górze w powiecie pszczyńskim uważał komenderujący oddziału za potrzebne urządźć ćwiczenie w strzelaniu z karabinu maszynowego. Kule świstały po wsi, fak że ludzie domów swych opuścić nie mogli.

A to wszystko dla naszej obrony!

Jak długo jeszcze?

Kronika.

ŚLĄSK.

Roździeń pod Katowicami. Pociąg kolejki ulicznej przejechał między Roździem a Szopienicami 7-letniego chłopczyka, syna hutnika Bańczyka, miażdżąc mu obie nogi. Chłopiec już umarł.

— Z Pawłowa donoszą, że tam okradziono mieszkanie krawca Franc. Molitor. Szkoda wynosi około 10 000 marek.

Bytom. Sąd przysięgłych skazał hutnika Wilhelma Goile z Król. Huty na 10 lat domu karnego, tyleż lat utraty praw obywatelskich i oddanie pod dozór policyjny, ponieważ dnia 19. listopada 1916 roku zamordował w Król. Hucie niejaką Agnieszkę Witkę.

— Lokal spartakusów, wyszynk Schucha, w rynku przy bóżnicy, został dla ruchu publicznego przez władzę zamknięty.

Karb pod Bytomiem. Przy pracy w kopalni Karsten-Centrum postradał życie dnia 13-go stycznia górnik Adam Drońka z Karbu.

Miechowice pod Bytomiem. Żołnierze na kopalni „Prusy“ są chyba na to, żeby pilnować kopalni od uszkodzenia swawolnego. Ale tu dochodzi nawet do zatargów żołnierzy ze stróżami kopalni, którzy także sumiennie kopalni pilnują z całą odpowiedzialnością. W tych dniach zatarg doszedł do tego, że jednemu ze stróżów żołnierze przyłożyli broń do piersi. Mogło dojść do smutnych wypadków, gdyby stróżów był nerwowi i nie zachował był zimnej krwi i rozwagi. Należałoby żołnierzom po zakładach przemysłowych dać nakaz, żeby się w nieswoje rzeczy nie wtrącali i stróżom zawodowym dali święty spokój.

Zabrze. Kontroler ruchu na kolejkach ulicznych Roter dostał się tu na przystanku przy Kochmanie między dwa pociągi, które go zgmiotły na śmierć.

Dzieńkowice w Pszczyńskim. Banda złodziei, złożona z około 20 osób, ubranych po wojskowemu, chciała w jednej z ostatnich nocy okraść posiadziela Kucowicza, lecz obywatel ten, mając kilku synów w domu, zdołał skutecznie zapobiedz zamiarom owej bandy.

Opole. (Aresztowanie księdza.) Ze Żelaznej donoszą do „Nowin“, że w poniedziałek wieczorem aresztowano tam księdza Pateroka i przewieziono go do koszar w Opolu.

Wrocław. Aresztowano tu dwu spartakusów, którzy odmawiali żołnierzy od przystępowania do „Heimatschutz“, ponieważ to ma oznaczać bratobójstwo. Takie odmawianie żołnierzy uważają za zdradę stanu.

Z POZNAŃSKIEGO.

Rozwiązanie rady miejskiej. Rozporządzeniem Naczelnej Rady Ludowej została rada miejska w Poznaniu rozwiązana.

Wiadomości Partyjne.

We wszystkich sprawach agitacyjnych i organizacyjnych Polskiej Partji Socjalistycznej należy się zwracać pod adresem:

Józef Biniszkiwicz,
Kattowitz, Rathausstrasse 12.

Od Administracji.

Gazety Robotniczej w miesiącu styczniu numerować nie można.

Nasi mężowie zaufania sprzedają we wszystkich miejscowościach pojedyncze egzemplarze Gazety Robotniczej po 10 fenigów za egzemplarz.

W najbliższych dniach podamy bliższe szczegóły na miesiąc luty.

W Katowicach można nabyć Gazetę Robotniczą w naszej Administracji:

Ratuszowa 12 dom poprzeczni li. piętro.

Ostatnie wiadomości.

Liebknacht zastrzelony, Róża Luxemburg śmiertelnie raniona.

Telegramy z Berlina donoszą, że Liebknacht i Róża Luxemburg zostali przez rząd zaaresztowani i do hotelu Eden odstawieni. Kiedy stwierdzono identyczność Liebknachta, został miał przewieziony do więzienia śledczego. W drodze jednak Liebknacht zrobił próbę ucieczki, żołnierze prowadząc Liebknachta strzelili za uciekającym. Od ugodzonych kul Liebknacht padł. Zastrzelonego przewieziono do więzienia śledczego.

Około godz. 10 wieczorem chciano odstawić Różę Luxemburg do więzienia śledczego. Aby bądź jakąś ucieczkę uniemożliwić, otoczono ją strażą wojskową. Przed hotelem i na ulice nagromadziło się ludzi, zajmując groźne stanowisko przeciw uwiezionej, równocześnie rzucono się na kobietę. Omdlaną umieszczono w samochodzie przy szoferze. Kiedy samochód ruszył, skoczył jakiś człowiek na samochód i oddał na omdlałą wystrzał z rewolweru. Samochód został zatrzymany przez ludność i ranną ściągnięto z wozu. Dowiadujemy się, że Różę Luxemburg odstawiono śmiertelnie raną do szpitalu Xaveriusstift na ulicy Wilhelmowskiej.

Jeżeli wiadomości te podlegają na prawdzie, to Berlin zapewne w przyszłych dniach stać będzie pod znakiem następstw tego czynu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Józef Biniszkiwicz, Katowice.

Drukarnia Gazety Robotniczej

wykonuje

wszkie druki jako to:
zaproszenia na wesela,
zabawy, bilety, plakaty,
koperty i arkusze do pisania z nagłówkami, wizytówki, rachunki, kwity, statuty i t. d. :: i t. d.

Wykonanie: szybko, gustownie
:: po cenach umiarkowanych ::

Katowice,
ul. Ratuszowa nr. 12.